Cena 10 hal.

PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ. ▫ WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

REDAKTOR NACZELNY I WYDAWCA: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, POSEŁ DO RADY PAŃSTWA.

Nr. 44. Kraków, dnia 31 października 1913 r. Rok XVI.

Z Rady państwa.

W Izbie panuje wszechwładnie obstrukcya, która utrudnia normalny bieg spraw parlamentu. Teraz dla odmiany rozpoczęli obstrukcyę Rusini. Sam dyabeł nie zgadnie, o co im chodzi — zapewne chcą znów na rządzie wymusić jakieś koncesye, jest to bowiem zwykły sposób postępowania posłów ruskich, iż przychodzą niejako z rewolwerem i w ten sposób „zdobywają“ od rządu ustępstwa. Sposób to może „zdrowy — — ale nie honorowy!“ Mimo jednak ruskiej obstrukcyi uchwalił parlament

obłożenie podatkiem automobilów!

Socyaliści żądali, aby opodatkowano także **karety i powozy pańskie**, ale lokaje niemieccy i polscy z Koła głosowali przeciwko temu wnioskowi! A wniosek to słuszny: masz paniczu na rozbijanie się powozem — płać od niego podatek! Ale lokaje szlacheccy mają jeszcze niestety większość w Izbie i wniosek ludowy utrącili!

Drugi podatek, którym obłożono inną pańską zabawkę, to

podatek od wyścigów!

Uchwaliła mianowicie Izba, iż należy opodatkować tych, którzy się zakładają między sobą, który i czyj koń pierwszy doleci do celu! Ponieważ wyścigi są zupełnie niepotrzebną pańską zabawką i do tego za chłopskie pieniądze, bo na utrzymanie koni wyścigowych, zakupno ogierów itd. idą wielkie pieniądze podatkowe — słusznie panów zgrywających się obłożono podatkiem! — Ale szlachta z Izby panów podniosła dziki krzyk przeciwko temu podatkowi! Ustawy więc tej nie zatwierdzą pewnie szlachcice z Izby panów, boć oni godzą się tylko na te podatki, które obciążają lud! Ale i szlachcic i koń szlachecki są świętością, której nie wolno naruszyć! Szlachta nie lubi płacić — ale my ją przecież do tego zmusimy!

Fatalna gospodarka pieniężna.

Następca szlacheckiego uciekiniera ministra skarbu Zaleskiego — szef sekcyi bar. Engel przedłożył Izbie plan czyli budżet wydatków i dochodów za czas od 1 stycznia do 30 czerwca. Przedłożenie to jest bardzo smutne, bo wykazuje złą gospodarkę pieniędzmi podatkowymi. Okazał się mianowicie w budżecie tym **brak 141 milionów koron!**

Cyfry tego półrocznego budżetu są następujące:

Dochody . . .	1 miliard	474 miliony	594 tys.	890 K
Wydatki . . .	1 „	564 „	458 „	879 „
Deficyt . . .		89 milion.	863 tys.	989 K

Dla ukrycia tego deficytu **wstawiono do budżetu 4 pożyczki**, a mianowicie:

Na umorzenie długów .	6	milionów	435.000 tys. K
Na inwestycye kolejowe	30	„	„
Na wojskowe wydatki nadzwyczajne za pierwsze półrocze 1914 . .	53	„	498 tys. 730 „
Na pokrycie wydatk. wojskowych, uchwalonych w r. 1912 . . .	51	„	897.000 tys. „
Razem . .	141	milionów	831 tys. 330 K

Przy pomocy tych pożyczek budżet zamyka się przeto „nadwyżką“ 69.741 K..

Przy przedłożeniu budżetu wygłosił baron Engel „expose“, wskazując na konieczność załatwienia planu finansowego i na potrzebę „podwyższenia świadczeń każdego pojedyńczego obywatela“, co znaczy: zapowiedź nowych jeszcze podatków!

Nadmienić należy, iż obcięto wszystkie pozycye, jak się tylko dało najbardziej! Np. na koleje (budowa nowych, zakupno maszyn, wagonów itd.) przeznaczono na r. 1913 — 130 milionów kor. a teraz na pół roku 1914 zaledwie **30** milionów!

Ale za to nie zrobiono krzywdy... militaryzmowi, bo

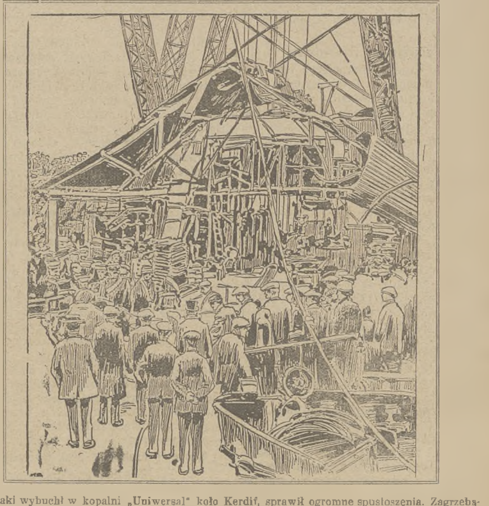
wydatki wojskowe,

preliminowane są na pół roku w nas[...]ych pozycyach:

1) na armię wspólną (udział Austryi po potrąceniu dochodów z ceł)	119	milionów
2) nadzwyczajny wydatek pozostały z r. 1912 . .	51	„
3) na obronę krajową . .	60	„
4) wydatki na r. 1914 . .	53½	„
razem za pół roku	**283½**	**miliona**

To przedłożenie omówimy szczegółowo w szeregu artykułów, a szczególniej przedstawimy, **jak źle i niesprawiedliwie obszedł się minister-dusiciel z Galicyą!** Albowiem

Straszna katastrofa kopalniana w Anglii.



Pożar, jaki wybuchł w kopalni „Uniwersal“ koło Kerdif, sprawił ogromne spustoszenia. Zagrzebanych górników nie zdołano wyratować, tak, iż około 400 ludzi znalazło śmierć od płomieni i uduszenia. Pożar stłumiono zamurowywaniem poszczególnych chodników, lecz tem samem oddawano na pastwę śmierci i tych górników, którzy mogli być jeszcze żywi schowani w bocznych chodnikach.

Galicya z powodu wysługiwania się rządowi przez Koło polskie dostała deszcz orderów dla posłów z Koła — dla ludu nowe podatki...

Z działalności polskich posłów socyalistycznych.

Klub polskich posłów socyalistycznych odbywa codziennie kilkugodzinne posiedzenia, celem narad nad wszystkiemi ważnemi sprawami ludu roboczego.

Po przedłożeniu prezydentowi ministrów hr. Stirkowi znanych żądań celem ulżenia klęsce, jaka Galicyę nawiedziła, opracowali obecnie nasi posłowie **szczegółowe wnioski**, poparte cyframi i wykazami urzędowymi, w których domagają się pospieszenia z wydatną pomocą **ludowi, któremu grozi wprost śmierć głodowa!**

Oprócz wymienionych w poprzednim numerze, postawił

poseł Klemensiewicz

następujące wnioski ratunkowe:

1) w sprawie udzielenia kredytu (10 milionów) kasom Raiffeisena, celem udzielenia kredytu chłopom;

2) *a)* o udzielenie 30 milionów koron dla zakupna i rozdzielenia między ludność mało rolną zboża na zasiew i paszy dla bydła; *b)* 20 milionów koron dla ratowania chłopów od głodu przez dostarczenie im żywności; *c)* zadarmo solanki i soli bydlęcej; *d)* wniosek o składzie komisyi, kierujących akcyą ratunkową;

3) wraz z pos. Moraczewskim *a)* o budowę kolei lokalnych; *b)* o wyasygnowanie 30 milionów koron na regulacyę rzek w Galicyi; *c)* o wyasygnowanie 15 milonów na naprawę dróg i mostów zniszczonych przez powodzie.

Widzicie więc, iż posłowie socyalistyczni nie zasypiają gruszek w popiele, lecz bacznie czuwają nad dobrem ludu a powierzonych mu mandatów nie używają dla własnych korzyści lub łapania zaszczytów i orderów! Tego rodzaju „zasługi“ wobec kraju — pozostawiają socyaliści wyłącznie członkom Koła polskiego!

Dlaczego zatrzymano rezerwistów?

W tej sprawie wnieśli **interpelacyę tow. Klemensiewicz**, Leuthner i tow. Interpelanci stwierdzają, że zatrzymanie rezerwistów zapasowych ponad czas trwania mobilizacyi rozszerza kontyngenty armii wspólnej i obrony krajowej o liczbę zatrzymanych. W ten sposób stworzono nowy typ służby — służbę prezencyjną na czas nieokreślony i według widzimisię władz wojskowych. W ten sposób zatrzymanie rezerwistów od chwili demobilizacyi stoi w sprzeczności z ustawą wojskową. To bezprawie jest wprost okrucieństwem wobec zapasowych rezerwistów z lat 1910 i 1911, którzy w znacznej części są żonaci i których gospodarstwo domowe, wobec blisko 12-miesięcznej nieobecności, zostało zrujnowane. Jest ono także bezwzględnością wobec rezerwistów z r. 1912, którzy wciąż dalej służą, nie wiedząc nic o dniu swego powrotu do życia obywatelskiego. Jest to niesłychana pogarda wobec parlamentu, którego prawo uchwalania usunięto jednym giestem ręki przy pomocy rozporządzeń, których nikt nie zna i nikt nie czytał.

Interpelanci zapytują ministra obrony krajowej:

1) Jak wszystko to pogodzi z ustawą wojskową z r. 1912 i z ustawą z 31 maja 1888?

2) **Kiedy zamierza on zatrzymanych rezerwistów zapasowych z roku 1912 wreszcie odesłać do domów?**

3) Czy rezerwiści zapasowi z roku 1913 po odsłużeniu przepisanego terminu ćwiczeń również zostaną zmuszeni do dalszej służby czynnej, aby wzmocnić oddziały nadgraniczne, jak to prawie oficyalnie zostało zapowiedziane?

4) Czy są prawdą wiadomości prasy, iż te zatrzymania rezerwistów będą trwały tak długo, aż parlamenty uchwalą nowe podwyższenie rezerwistów?

„Solidarne Koło polskie“!

Pamiętacie, jak to nas klerusy i inni pańscy naganiacze od czci i wiary odsądzali, gdyśmy do „Koła polskiego“ nie chcieli wstąpić! Zwano nas warchołami, zdrajcami ojczyzny itp.!

A teraz patrzcie, co się tam dzieje w tej

„Świątyni narodowej solidarności!“

O łapaniu posad tłustych i orderów przez członków Koła, piszemy na innem miejscu. Ale ci panowie, nie dość, że nie dbają o dobro kraju, lecz tylko o własne kieszenie, w samem Kole biją się ze sobą i obsypują ohydnemi obelgami, jak ostatnie szumowiny!

Tylu świństw, takiej korupcyi, tylu wichrzeń i intryg, tyle warcholstwa, ile zogniskowało się w Kole polskiem, niema chyba w żadnej innej korporacyi politycznej. Cicho jest zwykle o tem, bo ręka rękę my,e, a jeden członek Koła wie coś zazwyczaj o drugim i nadwrót, zdarzają się jednak sprawy, z racyi których wychodzi wszystko na jaw, kałuża się przelewa i brudnemi strugami przesącza się do życia publicznego.

Tak też było i na środowem posiedzeniu, na którem chcieli wszechpolacy wraz ze starym łotrem politycznym Abrahamowiczem urządzić pogrzeb Stapińskiemu! Ale im się sztuka nie powiodła, bowiem w Kole przeciwko tej łajdackiej spółce zerwała się burza, jakiej skandaliczne zresztą kroniki „Koła“ dawno nie pamiętają!

Przemowienie Abrahamowicza przeciwko Stapińskiemu i ludowcom ustawicznie przerywano, a na starą, bezczelną głowę ohydnego starca sypał się grad obelg!

Te **„kwiaty solidarności“** Koła polskiego warto przytoczyć, aby lud zobaczył, co robią w Wiedniu wybrani przez zbałamuconych lub też i przekupionych chłopów i robotników posłowie z Koła polskiego.

Wołano więc na Abrahamowicza:

— Cicho, **ty stary wygo, polityczny łajdaku, szachraju, grabarzu reformy wyborczej, cyganie.**

Abrahamowicz zaczął coś mówić o honorze. Na to poseł Ruebenbauer zawołał:

— Co? Pan mówisz o honorze? **Ty złodzieju, oszuście, ty cyganie. Wszystkich cyganisz, Koło polskie cyganisz, cesarza ocyganiłeś, wszystkich...** (Okrzyki: **Oddaj, stary złodzieju pieniądze, któreś od cesarza wycyganił!**).

— Precz z nim! Wyrzucić za drzwi starego kadłuba! — Co się będziemy z nim bawić! **W mordę draba! Niech pozna chłopską rękę!**

Grubo to była nieprzyjemna chwila dla Dawida. Przypomniała mu owe czasy, kiedy to opuszczał stanowisko ministra dla Galicyi i do cesarza wnosił zaopatrzone świadectwem ubóstwa prośby o podwójną emeryturę. Cesarz, nie podejrzewając oszustwa, kazał staremu szwindlerowi szlacheckiemu, naturalnie z pieniędzy podatkowych, wypłacać co rok 20 tysięcy koron! A Dawid jest przecież milionerem!

Gdy poseł Hipolit Śliwiński wystąpił też przeciwko zwoływaniu komisyi w sprawie Stapińskiego, twierdząc, że gdy szło o wszechpolskie łajdactwa, popełniane przez Głąbińskiego w sprawie wetzlerowskiej, też komisyi nie zwoływano!

„Wyrzucić draba! W pysk wszechpolaka!“

Na to hr. Skarbek wystąpił przeciw ludowcom. Nie dano mu mówić. Okrzyki: „Milcz! Wyrzucić draba! Precz z nim!“

Jeszcze raz o złodzieju...

Poseł von Haller, który pół głową tkwi w obozie konserwatystów, a drugie pół głowy oddał na usługi klerykałów, zasię w obu stronnictwach nigdy równocześnie nie przebywa, zaczął bronić Abrahamowicza! W tej chwili porwał się krewki poseł Kubik i takie mniej więcej przemówienie wygłosił do niego:

— Co, i ty jeszcze będziesz tu co mówił? **Ty? Złodzieju, milcz, oddaj mandat, któryś ukradł góralom!**

Von Hallerowi brakło tylko płci, ażeby się mógł stać żoną Lota: przybladł były oficer, stanął jak wryty i ani słowa się nie odezwał.

...Tak to zabawiają się w Wiedniu członkowie Koła polskiego, które swą „solidarność“ uważa za szczyt narodowych przykazań!

Tak obraduje „Koło polskie“ w Wiedniu a chłop i robotnik w kraju ginie z głodu...

Interpelacya

posła Zygmunta Klemensiewicza i tow. w sprawie konfiskaty „Prawa Ludu“, wniesiona na posiedzeniu dnia 28 października 1913 r.

P. prokurator Doliński w Krakowie, wierny tradycyi, iż o klerykałach i ich zabójczej dla kraju działalności pisać nie wolno, skonfiskował poszczególne ustępy przytoczonego poniżej artykułu, który opiewa:

Dyabelne skutki biskupiego kroku.

Tam, gdzie dyabeł nie może,
biskupa galicyjskiego pośle!

Takie przysłowie trzebaby utworzyć, gdyż rzeczywiście ani dyabeł gorszego losu nie mógłby zgotować Galicyi, niż to zrobili polscy biskupi przez utrącenie reformy wyborczej do sejmu.

Kraj cały coraz szybszymi krokami pędzi w otchłań. Wszelkie rokowania w sprawie reformy wyborczej nie dały żadnego rezultatu. To też mowy nie ma, aby sejm, wybrany jeszcze w czerwcu, zebrał się, aby radzić nad strasznem położeniem ludności, zniszczonej zawieruchą bałkańską i klęską powodzi.

Finanse kraju stoją przed bankructwem. Gdyby nie zaliczka rządu w kwocie 25 milionów koron, to jużby było po bankructwie. Ale i to nie na wiele pomoże.

Wydział krajowy, który w roku bieżącym samowolnie podwyższył podatki krajowe o 30 halerzy od każdej korony, teraz — w czasie klęski ogólnej — przychodzi z wnioskiem dalszej podwyżki o 13 halerzy tj. podwyżki o 43 halerze w przeciągu 2 lat!

Oczywiście głównie na szkolnictwie ludowem robi się oszczędności. Aby ratować bankrutów szlacheckich proponuje Wydział krajowy **zaprowadzenie podatku szkolnego w wysokości 2 koron rocznie od każdego dziecka szkolnego!**

Robotnik, który ma czworo dzieci w szkole, płaciłby 8 koron tej opłaty szkolnej. Wprawdzie sprzeciwia się to ustawie, która mówi, że nauka w szkole ludowej jest bezpłatną, a kto się w Austryi o ustawy troszczy.

Lepiej niech Wydział krajowy zaprowadzi podatek od biskupów i gospodyń księżych, a wtedy odniechce im się udaremniania reformy wyborczej do sejmu.

Szkolnictwo i tak jest w upadku. Z powodu braku pieniędzy nie buduje się nie tylko nowych szkół, ale nawet nie kończy się budowy szkół, wymagających już bardzo nagłej roboty. Tak np. w Grajowie (pow. Wielicka) nie wprawia się już okien do zupełnie wykończonego budynku szkolnego, gdyż nawet na to nie ma pieniędzy! Oczywiście nauka się nie odbywa i 2 nauczycielki siedzą bezczynnie.

Zamiast żebyśmy nadrabiali w szalonem tempie zaniedbania wiekowe w dziedzinie

szkolnictwa, to cofamy się wstecz. Oczywiście księża i szlachcice zacierają ręce, gdyż według ich zdania wystarczy, żeby chłop umiał pacierz, a nauka czytania i pisania mu nie potrzebna, bo jak trochę zmądrzeje, to gospodyni księżej nie całuje po rękach i „na pańskiem“ nie chce robić za 4 szóstki.

Wytępić szkolnictwo i zniszczyć szpitalnictwo — oto najnowsze metody polityki szlacheckiej. Mianowicie z powodu bankructwa kraju ciężar utrzymania szpitali ma spaść na gminy! Cóż na to pos. Wróbel, który na każdem zgromadzeniu boleje, że uchwalono ustawę sanitarną i że rząd będzie musiał się zająć nie tylko chorą świnią — jak dotąd — ale także chorem dzieckiem chłopskiem w razie szkarlatyny.

A przecież na czele szpitalnictwa krajowego stoi ludowiec dr. Bernadzikowski, który jednak nie ma żadnego wpływu w Wydziale krajowym.

Te plany wskazują, iż zgraja szlachecka w Wydziale krajowym dostała szału i że trzeba będzie ją stamtąd przepędzić.

A przepędzi ją stamtąd jakiś komisarz rządowy, jak to się stało w Czechach. Austrya wprawdzie wywalczyła autonomię... Albanii ale zato zniesiono — jakby posadę woźnego — autonomię Czech a teraz to samo grozi Galicyi.

Za skandal szkolny i szpitalny, za bezczynność w chwili ogólnej nędzy wskutek klęski elementarnej wszelkie uwagi należy skierować pod adresem biskupów, którzy okazali się najlepszymi przewrotowcami, gdyż cały kraj wprowadzili w bezrząd a nawet z nieba sprowadzili straszną klęskę.

Ponieważ treść wzmiankowanego artykułu jest zupełnie niewinną a konfiskata niczem nieuzasadnionym wybrykiem i dowodem najprostszego nieposzanowania ustaw ze strony prokuratoryi, zapytują podpisani:

Czy p. Ministrowi znanem jest postępowanie krakowskiej prokuratoryi oraz co zamierza uczynić, aby i w Krakowie szanowano ustawy?

Listy z Wieliczki.

Panie Fryt! Czy nie wstyd?

Arcypobożnego i bardzo szlachetnego nadradcę Fryta zapytujemy, co robił dotychczas z pieniądzmi, jakie jeszcze w r. 1895 złożono u niego na budowę grobowca śp. Mialovicha?

A rzecz się miała następująco: Po śmierci urzędnika salin śp. Mialovicha, którego w Wieliczce powszechnie lubiano i ceniono, złożyli urzędnicy i górnicy 50 złr., tj. 100 K. na wzniesienie Zmarłemu grobowca. Budową grobowca „zaopiekował“ się gorąco Fryt, jako opiekun rodziny ś. p. Mialovicha, a opiekuje się tą składką tak serdecznie, iż **zmarły do dziś dnia nie ma jeszcze grobowca!**

Kilkakrotne upominania się Rodziny nic nie skutkują, więc na tej drodze zwracamy się do p. Fryta z uprzejmem zapytaniem:

1) jak też długo jeszcze myśli cudzymi, na grób przeznaczonymi pieniądzmi gospodarzyć;

2) ile też wynosi dotychczas cała ta suma, bo przecież przez 18 lat kapitał się pewnie podwoił, a **nie przypuszczamy, aby Fryt pieniądze Zmarłego lokował... w swej kieszeni!** Chcemy zobaczyć więc książeczkę jakiejś kasy — **ale z datą wkładki z r. 1895** a nie np. 30 września 1913 r. — po wyjściu dzisiejszego „Prawa Ludu“ i chcemy wiedzieć, dlaczego szanobliwy opiekun przez 18 lat nie znalazł chwili czasu, aby się zająć budową grobowca swego przyjaciela.

Jeżeli ta odezwa nie poskutkuje i c. k. nadradca nie przystąpi natychmiast do budowy pomnika, względnie nie wróci rodzinie pieniędzy, aby już bez „opieki“ opiekuna zbudowano nareszcie, po 18 latach czekania grobowiec — będziemy zmuszeni — aby raz już skandalowi koniec położyć i publicznie oświetlić należycie wartość moralną przyjaciela i druha serdecznego Kolanowskiego — **zwołać w Bochni i Wieliczce w tej sprawie publiczne wiece i zarządzić zbieranie składek na pomnik** dla pokrzywdzonego przez nadradcę salinarnego Fryta — — — zmarłego przed laty 18 urzędnika salin!

W imieniu tych, którzy złożyli pieniądze na pomnik

Czerwone ziele z Wieliczki.

A niech tam!...

A niechże tam!...
Ja będę marzył, ja będę śnił
I będę walił do wrażych bram
Z całych mych sił,
Choćbym był sam!

Wiem to i znam,
Że zawsze jeszcze biedny ten świat
Trzyma w swych szponach podłość i kłam;
Że wróg jest rad,
Gdy ginie „cham“.

Znam to i wiem,
Że nieraz, nieraz walczyć tu trza,
Nieledwie prawie ostatnim tchem,
Że ciężką jest ta walka ze złem.

Lecz mimo to —
Ja się nie lękam, nie straszno mi!
Wcześniej czy później przeklęte zło
Skończy swe dni!
Ja wierzę w to!

Chachar.

Nowe książki.

Dr Stanisław Jasiński: „Rolnicze spółki rybackie“. Bardzo to ciekawa książeczka, której przeczytanie sowicie się opłaci. Wszak u nas w kraju tyle wód stojących, stawków, bagnisk, z których nikt nie ma korzyści. A przecież mogą one po zarybieniu przynieść właścicielowi ogromne korzyści! Książeczka zwięźle, nader żywo i jasno napisana, ozdobiona jest 6 rysunkami karpi. *K.*

„Więźnia Politycznego“ wyszedł z druku Nr 9. (Adres redakcyi: Kraków, Wiślna 8, II. p. Wydawca poseł Dr Marek).

Treść numeru: Katorga po amnestyi. List zesłańca. Cerkiew narzędziem tortur. Bunt w Butyrkach. Zjazd stowarzyszeń wzajemnej pomocy zesłańców politycznych. Pierwszy maja w więzieniu. Moje wspomnienia. Kronika. Z organizacyi pomocy więziennej. Cena 50 halerzy.

Uwagi na czasie w sprawie emigracyi.

Od jednego z przyjaciół naszego pisma otrzymaliśmy następujący ciekawy artykuł:

Spór toczący się w ostatnich czasach w sprawach wychodźczych dał jeden wynik niewątpliwie dodatni: wzbudził u obojętnego dotąd ogółu większe zainteresowanie się sprawami, znanemi mu dotychczas ze słyszenia, lub z kronik pism codziennych, notujących dla skandalu jaskrawe fakty oszukańczych praktyk t. zw. „hyen emigracyjnych“. Temu zainteresowaniu nie towarzyszy jednak bynajmniej lepsze i gruntowniejsze zapoznanie się z tą tak niezmiernie dla naszego kraju doniosłą sprawą. Widzimy natomiast brak znajomości rzeczy, zdradzający się na każdym kroku w wypowiadaniu powierzchownych sądów o rzeczach niezmiernie złożonych.

W chorobie zwykliśmy udawać się do lekarza, w sporach prawnych szukamy rady adwokata — a tylko w społecznych sprawach każdy uważa się za upoważnionego do dawania rad i wskazówek. Jak słusznie wyraził się pewien publicysta, u nas wszyscy „znają się“ na Mickiewiczu i każdy rodzi się znachorem społecznym. Brakiem znajomości tłomaczy się też owa łatwość wpływania na opinię publiczną przez tych ludzi, którzy zainteresowani są w wychodźctwie ludu naszego, gdyż na tem robią dobre interesy.

Środki zaradcze przez „znachorów“ proponowane noszą też wszelkie znamiona krótkowidztwa i powierzchownego sądu. Robotnik rolny wyrusza za morze, do Prus? Prosta rada: zamknąć granicę lub obostrzyć wyjazd różnymi administracyjnymi przepisami. Gdyby atoli znali się na rzeczy, zrozumieliby, że narzekanie na agentów naganiaczy, na lenistwo ludu naszego i jego żądzę łatwego zarobku zagranicą — nic nie pomoże! Stawianie sztucznych tam ten tylko mieć będzie rezultat, że rozum ludzki tysiączne inne drogi znajdzie, ażeby ową prawną zaporę usunąć. Z ruchem społecznym ma się tak, jak z rzeką wezbraną na wiosnę — woda odnajdzie najdrobniejsze szczeliny, aby się przez nie wydostać!

U nas ciągle jeszcze wierzą niektórzy, że kwestya wychodźtwa da się rozwiązać np. zapomocą interwencyi państwa i stąd mają żal do Wiednia z powodu przeciągania się wydania ustawy emigracyjnej. Ustawa taka jednakże, jak wszelka opieka ustaw, nie przyda się wiele, a może najwyżej ukrócić nadużycia agentów emigracyjnych. Ustawa sama nie zdoła utworzyć opieki dla naszych wychodźców, nie da życzliwych wskazówek porzucającym wieś rodzinną, dokąd udać się mają, jakie tamże oczekują ich warunki pracy, nie pouczy o warunkach obcych rynków pracy itd., a przedewszystkiem nie pomoże bynajmniej w podtrzymaniu łączności z naszym ludem na obczyźnie.

Tych zadań dokonać można jedynie drogą samopomocy, drogą działalności obywatelskiej, a zamiast wyczekiwać ratunku od działalności prawodawczej, należy jąć się tworzenia własną pracą tych środków, które zdołają usunąć lub choćby osłabić ujemne strony prądu emigracyjnego, a umocnić jego cechy dodatnie.

A jest już w kraju instytucya, która w programie swoim nakreśliła na szeroką miarę taką akcyę obywatelską na polu emigracyi. Jest nią Polskie Towarzystwo Emigracyjne, które może z czasem stać się instytucyą kierowniczą, udzielającą wskazówek dla jednolitej, celowej polityki emigracyjnej. Trzebaby nareszcie zaprzestać rozpraszania zabiegów naszych w kierunku uzdrowienia stosunków wychodźczych w kraju, i należałoby koniecznie zjednoczyć je w jednem ognisku, a więc w tem, które już istnieje, a wówczas przy odpowiedniem poparciu ogółu i zarazem ścisłej tegoż kontroli będzie mogła instytucya ta stać się wyrazicielką naszej opinii publicznej, z którą liczyć się będą czynniki, od których dotąd tak bardzo zależnem jest wychodźtwo polskie.

Że Polskie Towarzystwo Emigracyjne ma wszelkie ku temu dane, aby stać się w dalszym swym rozwoju ową instytucyą obywatelską, o tem świadczy dotychczasowa jego działalność, oparta na badaniach spraw emigracyjnych, zdobywanych drogą nieustannej

obserwacyi ruchu wychodźczego, styczności z wychodźcami, drogą podróży informacyjnych, śledzenia wyników pracy zagranicą itd.

Jak wiadomo, Polskie Towarzystwo Emigracyjne zmieniło teraz swój statut, a oparłszy go szeroko na czysto demokratycznych zasadach umożliwiło uczestnictwo w jego pracach szerokim warstwom społecznym. Wszyscy pracujący wśród ludu winni tu zjednoczyć się we wspólnej pracy na polu wychodźtwa.

Posłowi Dobiji — w Brzeszczach dobili... czyli nieudały najazd stojałowczyko-wszechpolaków na Brzeszcze!

Za przykładem wszelakich wróbli i innych stworzeń, które się pod jesień garną do wsi i paskudzą gospodarstwo — przyjechał i poseł Dobija 19 b. m. na zgromadzenie „chrześcijańskie“ do Brzeszcz z całą czeredą naganiaczy klerykalnych. Zeszło się ludzi dużo a najwięcej górników, którzy chcieli przecież raz zobaczyć i usłyszeć „posła-niemowę“ ze swojego okręgu.

Jak tylko zgromadzenie się zaczęło — spotkała p. posła zaraz na początku mała przykrość:

Przewodniczącym został wybrany tow. Gałek, a nie „chrześcijański“ patryota Grąba czy Trąba. Skoro ks. Migdałek zobaczył, że na „chrześcijańskiem“ zgromadzeniu przewodniczy czerwony socyalista — czemprędzej zniknął ze sali jak kamfora. Przykro się zrobiło Dobiji — ale trudno, musiał zacząć swoje „sprawozdanie“.

Jak wszyscy stojałowczycy plótł o „nieśmiertelnych“ zasługach ks. Stojałowskiego, aż zgromadzeni poczęli się domagać sprawozdania parlamentarnego, bo to są sprawy żywotne dla ludu, a umarli niech spoczywają w spokoju!

Dobija widząc, że przed uświadomionymi robotnikami nie może opowiadać bredni, zaczął się... skarżyć na całe Koło polskie, które, jak mówił, **nie zrobiło nic dobrego dla ludu!**

A kiedy tow. Burek zarzucił mu dlaczego w takim razie z tego przeklętego Koła nie wystąpi — stracił Dobija animusz zupełnie, tłómacząc się niedołężnie, że mu inni nie pozwolą! Wreszcie zakłopotany do reszty, począł bredzić jak pijany o posłach, których wybrano wódką i kiełbasą, zapominając widocznie o tem, ile jego kosztowały wybory do parlamentu, podczas których naobiecywał ludziom, **że im dostarczy buczków do wozów w nagrodę za głosy.** Wybory dawno minęły, a buczków ani widać — może jeszcze nie wyrosły!

Nie kleciło się Dobiji to „poselskie“ sprawozdanie z parlamentu, w którym siedzi jak mysz kościelna w dziurze, bardzo mało rozumie [illegible] po niemiecku, prędko więc zakończył [illegible]ą nudną „mowę“.

W[illegible] pomocą „chrześcijańską“ pospieszy[illegible]tłosz, redaktor „Wieńca-Pszczółki“, [illegible]nowany niedawno wyrokiem sądowym, [illegible]tory opowiadał znane, stare bajki, że Dasz[illegible]ński ma [illegible]ie kamienice i jeździ po Zakopanem aż z [illegible]na lokajami na koźle! Trzeba oczywiście skończonego durnia, aby takie brednie opowiadać ludziom.

Wzywamy p. Matłosza, aby wskazał ulice i numery tych dwu kamienic, a tow. Daszyński po odszukaniu „swoich“ domów, odda je na własność redakcyi „Pszczółki“, która z wdzięczności da p. Matłoszowi posadę stróża tych kamienic — albo wysoką godność lokaja w przedpokoju redakcyjnym! Inaczej uważać go będziemy za podłego łgacza i kłamcę wszechpolskiego!

Kiedy już Matłoszowi pary w gębie brakło, wystąpił znowu niejaki Biechowiak, zachwalając ową świętą szmatkę, „Wieńca-Pszczółkę“, której pies nawet nie chce powąchać i nie wiadomo, czem tą „Pszczółkę“ dalej karmić będą, chyba że jej cukru na zimę kupią.

Napadł dalej Biechowiak w swem przemówieniu na „Prawo Ludu“ i socyalistów, szczekając, że do socyalistów należą tylko żydzi, Niemcy, którzy walczą z religią.

W odpowiedzi na to tow. Burek zaznaczył stanowczo, że socyalizm nigdzie nie zwalcza religii, występuje zaś przeciwko księżom, którzy obdzierają lud, zaś nauczanie religii powinno się odbywać w kościele, a nie na zgromadzeniu politycznem!

Po tych słowach powstało na sali takie oburzenie, że Biechowiak musiał natychmiast skończyć swoje kłamstwa wcale nie „chrześcijańskie“.

Wkońcu zabrał głos znany w Krakowie Pchełka, który zaczął namawiać górników, aby wstępowali do organizacyi tych chrześcijańskich „zmarłych braci“, którzy przy pomocy chrześcijańsko-społecznych dużo sobie „wywalczyli“ w strejku.

Na to znowu z miejsca oświadczył tow. Burek, że górnicy na Śląsku, którzy uwierzyli cyganom z „Wieńca“ i do strejku się porwali, wywalczyli sobie chyba liczne kary, które płacili, jak się strejk skończył. Strejk przegrali, bo go prowadziły takie właśnie Pchełki, a nie organizacya socyalistyczna.

Po tych słowach tow. Burka — szybko skończył głupi Pchełka swoją poplątaną przemowę.

Wtedy przewodniczący udzielił głosu tow. Janowi Burkowi, który surowo skrytykował gospodarkę Koła polskiego w Wiedniu, zwracając dalej uwagę zgromadzonych na słowa Dobiji, w których się ten wyraził, że niema przed kim składać sprawozdania parlamentarnego. (W tem miejscu cała sala krzyczy: **Precz z Dobiją!! Precz z nim!!**). Wśród gorących oklasków zapytuje tow. Burek posła Dobiję: gdzie był kiedy chodziło o uchwalenie dwuletniej służby wojskowej? A gdy socyaliści domagali się zniesienia prezentu dla szlachty 30 milionów koron bonifikacyj wódczanych, Dobija razem z innymi „patryotami“ z Koła polskiego **uciekł w parlamencie za drzwi!** bo się bał głosować przeciw szlachcie, do której wszechpolacy poszli na lokai i rozbijaczy ludu.

Następnie tow. Burek napiętnował tych klerykalnych agitatorów, którzy przyjechali z Dobiją, jak psiaki, skowyczące z wściekłością na pięknie rozwijającą się w Brzeszczach organizacyę i pracę socyalistyczną.

Przy końcu swojego przemówienia wzywał tow. Burek zgromadzonych do popierania „Prawa Ludu“, które jest jedyną, pewną bronią dla chłopa i robotnika w walce z kapitałem i wszelakim wyzyskiem. Z buntowniczą pieśnią „Czerwonego sztandaru“ na ustach rozeszli się zebrani, a wszechpolacy po tej srogiej klęsce i dotkliwych cięgach, jakie otrzymała ich czereda na swem własnem zgromadzeniu w Brzeszczach uciekali ze wstydem, podwinąwszy pod siebie ogony!

Bo lud jest sprawiedliwy...

Od samej chwili swego powstania partya narodowo-demokratyczna, zwana powszechnie wszechpolską, nie miała racyi bytu. Wyrosła na gruncie rozpasanego szowinizmu narodowego, żyjąca pustem krzykactwem i hecami antyruskiemi, nie mogła zapuścić trwale korzeni w polskiem społeczeństwie, nie mogła trwale owładnąć ludem tak zdrowym, trzeźwym i uczciwym, jakim jest chłop i robotnik polski. Lud polski wcześniej czy później musiał się od nich odwrócić ze wstrętem i obrzydzeniem, jak się odwraca człowiek od obrzydliwego gada, musiał ich kopnąć jak kupę cuchnącego nawozu. I na to nie trzeba było długo czekać. Lud wcześniej niż się tego można było spodziewać poznał i zrozumiał, że tylko podłość, cynizm i kłamstwo są jedynemi zaletami wszechpolaków. Przed paru laty dzięki krzykactwu i poparciu przez namiestnika Potockiego doszli w kraju do najwyższej potęgi, zawładnęli Kołem polskiem, wódz ich, osławiony Głąbiński, został nawet ministrem. Lecz potęga ta nie trwała długo. Prysła ona wkrótce jak bańka mydlana. Dzisiaj, po kilku zaledwie latach, stali się jedynie bandą rozbijaczy, kupą rozbójników politycznych, gromadą złodziei praw ludowych, stali się hałastrą bez czci i wstydu, znienawidzeni przez chłopa i robotnika, przez wszystko, co jest dobrem i uczciwem.

Wszechpolacy nie mogli przeboleć swego upadku. Nie chcieli zrozumieć, że polityka ich, która od hasła czynnej walki z caratem przeszła do płaszczenia się przed potężną Rosyą, przeszła do caro- i moskalofilstwa, musiała w narodzie polskim bezwarunkowo zbankrutować. Postanowili się zemścić. A zemścili się naprawdę po wszechpolsku t. zn. jak najpodlej. Zemścili się na biednym chłopie i robotniku przez obalenie reformy wyborczej, przez niedopuszczenie pracującego ludu do pełni praw politycznych. Oni, którzy aż zachodzili się od słów „ojczyzna“, oni, którzy ciągle krzyczeli chłopu, że on jedynie jest nadzieją tej ojczyzny, oni odarli tego chłopa z najważniejszego dla niego prawa, aby tylko nasycić swą zemstę, aby tylko dać upust swej nienawiści do ruskiego narodu, aby znowu dorwać się utraconej władzy na szkodę kraju i narodu.

Ale to nic. Co minęło bezpowrotnie nie wróci już więcej, a każde zło, każda zbrodnia musi być pomszczoną. Tak to się dzieje na tym mizernym świecie. Kopnięci raz, nie podniosą się wszechpolacy więcej. Nie pomogą już im ani spodlone fiolety, ani zwaryowani Abrahamowicze i Cieńscy. Co zgniłem jest, zgnić musi do szczętu. Rola wszechpolaków w Galicyi skończona. Niech sobie nie myślą, że reformę wyborczą utrącili na wieki wieków. Oni ją tylko odwlekli — odwlekli nie na długo. Lud należne mu prawo zdobędzie, ale wtedy koniec zrobi ze swymi zdrajcami!

Co zaś myślą o wszechpolakach posłowie — to widzieli oni na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego, kiedy nienawiścią przepełniony wniosek o odesłanie wyboru komisyi dla zbadania stanowiska pos. Stapińskiego w sprawie Canadian Pacific ...do Koła sejmowego Koło odrzuciło 48 głosami przeciwko 10! Tylko zimnej krwi chłopskiej zawdzięczać należy, że różne Skarbki i Abrahamowicze nie dostały całkiem poprostu po pysku! Bo lud jest sprawiedliwy...

Czego się już dorobił oszukańczy pos. Zarański na skradzionym chłopom mandacie?

To trzeba przyznać, iż nie ma w parlamencie dzielniejszego klubu w zdobywaniu orderów i tytułów jak Koło polskie! Ordery i tytuły lecą nieprzerwanym ciągiem na członków Koła polskiego — a chłop i robotnik, którym Kolarze pokradli mandaty, ginie z głodu!

Niedawno poseł German za „patryotyczną działalność“ (koń by się śmiał!), jak również pos. Zieleniewski dostali ordery! I jak taki poseł może występować w obronie

ludu przeciwko rządowi, jeżeli rząd mu usta orderem zatyka!?

Obecnie znalazł się poseł Zarański ale z tytułem hofrata i „profesora“ Akademii górniczej. Dlatego się widocznie nie pokazał nigdzie w okręgu gdyż wycierał przedpokoje ministeryalne w pogoni za tą posadą.

Zarański należy do ludzi, którzy wszelkimi środkami zdążają do swego celu.

W kraju mandat zdobył niesłychanem oszustwem i rozbojami wyborczymi, które obecnie stwierdzono już sądownie. W Wiedniu zaś chodził i szturmował o odznaczenie i tłustą posadę dla siebie.

Naprzód polował na stanowisko starosty górniczego, który ma piątą rangę.

Socyaliści jednak pokrzyżowali jego plany! Jako warunek objęcia tej posady postawił mu bowiem rząd złożenie skradzionego mandatu poselskiego.

Zarański, który lubi widocznie brać pieniądze, ale zadarmo, chciał brać pensyę urzędnika piątej rangi ale żadnych obowiązków nie spełniać. To nawet rządowi austryackiemu wydawało się niesłychanem, więc odpalił to żądanie Zarańskiego, o co się zresztą postarali i socyaliści.

Zarański jednak nie dał za wygraną. Zaczął krzątać się w sprawie Akademii górniczej w tym celu, aby ucapić posadę profesora z tytułem hofrata! I jeszcze Akademia nie powstała a Zarański mianowany już został jej pierwszym profesorem i hofratem.

Oczywiście Zarański nie ma żadnych kwalifikacyj naukowych na tak ważne stanowisko, ale cóż miał rząd robić, kiedy Zarański wprost rozbijał się w Wiedniu za jakiemś odznaczeniem, więc chcąc się pozbyć natręta, musiano mu dać tę posadę. Zarański będzie jeszcze w Akademii wykładał o sztuce zdobywania mandatów oszustwem i kradzieżą głosów! Szkoda, że się nie starał o posadę w Akademii oszustw wyborczych w Buczaczu, gdzie jest rektorem osławiony Berko Stern chluba i śmierdząca ozdoba klubu konserwatywnego! Obaj do siebie bowiem pasują!

Tak to Kołowcy i to „demokratyczni“ bronią interesów swych wyborców w Wiedniu! To mianowanie Zarańskiego na tak ważne stanowisko naukowe jest wprost bezprzykładnem nawet w dziejach Koła polskiego. Trzeba się wyzuć ze wszelkiego wstydu, aby coś podobnego zrobić. Ale po Zarańskim można było się wszystkiego spodziewać.

Zarański chce teraz przenieść się na grunt krakowski. Wiedząc, że z mandatu chrzanowskiego nic nie będzie, chce kandydować na następne wybory w Krakowie.

Możemy go jednak zapewnić, że z tem tak łatwo mu nie pójdzie, jak z wyrabianiem różnych posad i tytułów dla siebie!

A wyborcy chrzanowscy i lisieccy, którzy pili piwo Zarańskiego widzą teraz, jak ich ten człowiek oszukał! Dla chłopów nic nie zrobił, tylko o sobie wciąż myśli!... Macie teraz naukę na przyszłość!...

Z bocheńskich salin.

Zarobnik przychodząc do kopania ziemniaków, murarz, czy chłopak murarski nim zacznie pracę musi wiedzieć z góry ile na dzień zarobi. Robotnik godząc się z przedsiębiorcą do kopania ziemi pod fundamenta w akordzie, wie z góry, że od metra wybranej ziemi dostanie np. 1 K, więc przy wypłacie za wykopane 20 m. dostanie z pewnością 20 K. Taki jest obecnie zwyczaj na całym świecie.

W salinach bocheńskich jest inaczej. Tu zależy zapłata nie od tego co górnik zrobi, nie od tego, jaka to praca, ale od tego **kto tę pracę wykonywa**: czy dotyczący górnik jest protegowanym Miszkego czy nie! Mamy tu np. familię Strużików, tj, ojciec z dwoma synami. Żona starego Strużika była kucharką u ojca p. Miszkego, więc znajomość dawna i zażyła...

Jan Strużik (ojciec) pracując w akordzie zarabia 15 kor. za raummeter. Robota wydaje się mu ciężką, a zarobek lichy, idzie po dwóch tygodniach do lżejszej, a następcom jego płaci p. Miszke za taką samą pracę tylko **po 11 kor. za raummeter!** Gdy zaś górnicy narzekają, że za mała płaca, odpowiada p. nadkomisarz: ja skończyłem Leoben, więc będę płacił jak mi się podoba, żadnej łaski, nie słuchaliście nas przy wyborach, ja teraz was nie słucham! Gdzież więc jest ta sprawiedliwość chrześcijańska!

Stanisław Strużik, syn Jana, pracując w lekkiej materyi dostaje zapłatę za twardą, ale za to na otwarciu czytelni p. Fryta krzyczy — „idźmy z panami urzędnikami, a dobrze nam będzie, bo nas będą protegować!“ Trzeci Strużik, t. j. drugi syn Jana wjeżdża do kopalni i wyjeżdża kiedy mu się podoba. W jednym miesiącu np. naprawił 18 worków na sól, co jest pracą około 4 godzin, p. Miszke policzył mu za to całomiesięczne szychty, nie wyłączając niedziel ani świąt, a mimo to żona jego krzyczy, że zamknie budę, bo jej to za mało.

To są pojedyncze przykłady, a takich jest wiele. Krótko mówiąc to synowie i mężowie dawnych służących i kucharek, byli wierni i różnego pokroju indywidua, to świta pana Miszkego, którymi się otoczył i tych proteguje. Ksiądz woła bardzo ładnie na kazaniu, że robotnikowi należy się słuszna zapłata! Tylko tej słusznej i sprawiedliwej zapłaty żądają i górnicy bocheńscy, **żądają zniesienia akordu**, bo ze zniknięciem akordu zniknie na wielką skalę uprawiana protekcya, znikną wołające o pomstę do nieba nadużycia uprawiane przez niektórych panów.

Jak długo jednak akord istnieje **żądają górnicy taryfy**, jednakowej dla wszystkich, żeby górnik przychodząc do pracy wiedział z góry, że jeżeli tyle, a tyle raummeterów wyrobi, dostanie przy wypłacie taką a taką zapłatę, a nie żeby pracował ciężko przez dwa tygodnie i z drżeniem i obawą oczekiwał on i jego żona odbiórki, nie wiedząc, czy pan nadkomisarz będzie w złym czy dobrym humorze i ile mu zechce najłaskawiej policzyć, jak się obecnie dzieje.

Poprzednicy p. Miszkego, zwłaszcza długoletni kierownik tutejszej kopalni radca Mazurkiewicz i komisarz Laurencki starali się o rozszerzenie kopalni, odkrywali nowe pokłady soli, starali się o większą wydatność pracy robotnika, ale zarazem o ulżenie mu w pracy przez zaprowadzenie nowych udogodnień. Miszke, nie tylko, że pracując tu lat kilka, nie odkrył ani jednego pokładu soli, tylko eksploatuje pracę swoich poprzedników, nie zaprowadził żadnych udogodnień ani ulepszeń w kopalni korzystnych dla skarbu i robotnika, ale znosi to, co tamci zaprowadzili i oto przykład. Za dawnych czasów znoszono sól z wyższych i niższych pieców we workach na plecach, przyczem górnikom krew z plec ociekała, a nogi puchły od wspinania się po pochyłości. Ten sposób noszenia nie istnieje już z pewnością w żadnej kopalni węgla ani soli. Radca Mazurkiewicz z p. Laurenckim zniešli ten barbarzyński sposób noszenia soli, a zaprowadzili suwaczki do spuszczania soli z wyższych pieców, a do wyższych bili t. z. szybiki, którymi za pomocą ręcznych kieratów wyciągano sól. W ten sposób ułatwiono znacznie pracę górnikom i to z korzyścią dla skarbu, bo jeden robotnik potrafił wyciągnąć trzy razy więcej soli, niż znieść poprzednio. Skrwawione od plec górnika worki kazał p. Mazurkiewicz schować do muzeum dla przechowania ich potomności, żeby widzieli jak to ongiś noszono sól. P. Miszke wydobywa na nowo te sławne worki z muzeum, znosi suwaczki i kieraty, **a każe górnikom znowu nosić sól we workach**. Sprawia mu widocznie przyjemność widok krwi ciekącej z plec górnika, a do skarżących się, woła: **„ty bydlę noś, boś od tego jest!“**

W zeszłym roku pojawiła się w „Naprzodzie“ mała korespondencya o naszej kopalni. P. Miszke zapowiedział wtenczas głośno, że straci choćby 1000 K, przekupi redakcyę (także osioł!) a musi wykryć autora. Dlatego też boją się ludzie zemsty Miszkego, bo ta jest straszną. Podam jeden przykład. Przy wyprawie szybu „Sutoris“ prowadził roboty jako podmajstrzy cieśla Antoni Stasik i wykonał robotę o wysokości 220 metr. bez wypadku i dobrze, za co obiecano go zamianować majstrem dekretowym. Ale cóż? Zamiast przepisanego drzewa o grubości 32 cm. dostarczył mu dostawca drzewo na 12 do 15 cm. grube. Stasik nie chciał użyć tego drzewa i zgłosił to p. Mazurkiewiczowi, który je kazał odrzucić. Pan Miszke mimo to kazał to drzewo wbudować, a po skończonej budowie zamiast dać Stasikowi dekret na majstra, posyła go jako zwykłego robotnika do ciężkich robót, każąc mu pracować z chłopakami, zajętymi pierwszy rok w kopalni. Stasik nie mógł znieść tego i chociaż zupełnie zdrów i w sile wieku poszedł na pensyę.

Boję się więc i ja pisać o dostawach np. progów dębowych odebranych przez p. Miszkego, gdzie na 283 sztuk, leżących jeszcze na placu jest przynajmniej **30% zbutwiałych** i nie zdatnych do użytku, a najgorsze z dostawionych zakopano już w ziemi, gdzie ich oko ludzkie więcej nie zobaczy, gdyż nie wiem czy c. k. zarząd salinarny zamawia zgniłe progi i za takie płaci, czy też przeciwnie zamawia zdrowe, i za takie płaci, a odbiera zgniłe...

Słony Kwiat.

O ubezpieczenie społeczne.

Pięć lat minęło jak jeszcze w poprzednim parlamencie wniósł rząd projekt ustawy o ubezpieczeniu społecznem.

Rozwiązanie parlamentu w niwecz obróciło będące już na ukończeniu obrady nad tym projektem.

W obecnym parlamencie wyłoniła się sprawa wyodrębnienia Galicyi i Bukowiny, gdyż chłopi z tych krajów są za biedni, aby mogli opłacać wysokie wkładki na ubezpieczenie.

W sprawie tej niema jednak zgody między stronnictwami galicyjskiemi i dotąd tej zgody nie osiągnięto. I to jest główną przyczyną zwłoki, gdyż inne kwestye są już załatwione.

To też pos. tow. Daszyński wniósł w tej sprawie interpelacyę a pos. tow. Widholz poruszył tę sprawę w parlamencie w zapytaniu do przewodniczącego komisyi ubezpieczenia społecznego wszechpolaka dra Buzka, który przyrzekł przyspieszyć obrady komisyi. Co prawda Buzek nie bardzo się spieszy, bo prawie przez 4 miesiące przerwy w obradach parlamentu ani palcem nie ruszył, aby przyspieszyć obrady nad tą tak ważną i żywotną dla całego ludu sprawą!

Dlatego też teraz będziemy pilnie śledzić zachowanie się pos. Buzka, gdyż nie pozwolimy na dalsze przewlekanie tej sprawy.

Napiętnować musimy postępowanie wszechpolaków, którzy są wrogami ochrony robotniczej.

Ubezpieczenie społeczne się przewleka w nieskończoność, gdyż przewodniczy tej komisyi

ubezpieczeniowej wszechpolak Buzek. Żaden inny przewodniczący nie pozwoliłby sobie na takie lekceważenie spraw ludowych, jak to czynią wszechpolacy.

Przeciwko ustawie o najwyższym 10-godzinnym dniu pracy również wystąpili wszechpolacy, przyczyniając się do jego utrącenia! Powinni sobie to dobrze zapamiętać bialscy robotnicy tkaccy, których chce złowić Zamorski w swoje fałszem farbowane sidełka.

Robotnicy dość mają tej ciuciubabki i żądają stanowczo przyspieszenia obrad nad ubezpieczeniem społecznem, w przeciwnym razie chwycą się jak najenergiczniejszych środków! Jeżeli Buzek nie ma ochoty lub nie potrafi przewodniczyć komisyi — niechże swój urząd złoży. Dość już tych wszechpolskich kpin z nieszczęścia i niedoli ludu!

ZE ŚWIATA.

Przy wyborach do parlamentu włoskiego odbytych w niedzielę, socyalni-demokraci zdobyli 30 mandatów. Dnia 2 listopada odbędzie się szereg wyborów ścisłych, które jeszcze powiększą liczbę mandatów socyalistycznych.

Prócz tego grupa socyalistów, która się oderwała od partyi i prowadzi politykę ugodową zdobyła 18 mandatów. Poprzednio mieli razem 42 mandatów, obecnie 40.

NOWINY KRAKOWSKIE.

Konfiskata. W poprzednim numerze „Prawa Ludu“ skonfiskowała prokuratorya artykuł: „Dyabelne skutki biskupiego kroku“. Podajemy go obecnie jako interpelacyę pos. tow. Klemensiewicza.

Szable policyjne w robocie. W niedzielę zranił na ul. Krowoderskiej policyant 20-letniego robotnika W. M. w rękę poczem go aresztował.

W poniedziałek na rynku Kleparskim przebił policyant Nr. 235 wyrobnika Józefa Wojtaszka, raniąc go ciężko w brzuch tak, że, musiano go odwieźć do szpitala Łazarza. Powodem było niezapłacenie rachunku 2 K (!) w kawiarni Potockiej.

Niedawno pisaliśmy o usiłowanem zgwałceniu dziewczynki przez policyanta.

Oto bilans policyjny z jednego miesiąca. Raz wreszcie trzeba zrobić koniec z policyą wojskową i wprowadzić policyę miejską.

Staraniem krakowskiej organizacyi kobiet rozpoczną się d. 7 listopada o godz. 7 wieczorem wykłady „O hygienie kobiecej“ z obrazami świetlnymi. Wykładać będzie dr Edward Cetnarowski. Wykłady odbywać się będą w każdy piątek w sali Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego 5, II. p. Wstęp tylko dla kobiet. Ze względu na ważność tematu wzywa się kobiety o jak najliczniejsze przybycie. Po skończeniu tej seryi wykładów, rozpocznie się nowa „O hygienie dziecięcej“ dra Loriowej. Na wszystkie te wykłady wstęp bezpłatny.

Zebranie partyjne odbędzie się w niedzielę d. 2 listopada o godz. 10 w sali Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5). Wstęp mają tylko towarzysze płacący podatek. Ze względu na ważność spraw (wybór delegatów na kongres partyjny) uprasza się o liczny udział.

Poufne zgromadzenie kobiet odbyło się w niedzielę wieczorem w lokalu przy ulicy Dunajewskiego 5. Przewodniczyła tow. Kozubkowa, zagaiła tow. Kurkówna. Omawiano sprawę organizacyi politycznej i zawodowej, poczem wybrano komitet agitacyjny. Referowały tow. Malinowska i Konopacka.

Poufne zgromadzenie robotników magazynowych odbędzie się w sobotę d. 1 listopada o godz. 10 rano w sali Związku stowarzyszeń robotniczych (ul. Dunajewskiego l. 5., II p.). Będą omawiane ważne sprawy, więc obecność wszystkich członków organizacyi jest konieczna.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY.

Ubezpieczenia górników od wypadków. Komisya parlamentarna dla gospodarstwa społecznego, której przewodniczącym jest socyalista poseł tow. Dr Ellenbogen, załatwiła projekt rządowy o ubezpieczeniu górników od wypadków!

Uchwalono też kilka wniosków socyalistycznych, polepszających ten projekt rządowy. I tak uchwalono następujący wniosek pos. tow. Hudeca: Z wypadkami w kopalni należy na równi postawić te wypadki, które zdarzą się na drodze z domu do kopalni i z kopalni do domu, o ile ta droga nie doznała przerwy we własnym interesie ubezpieczonego albo nie będącej w związku ze stosunkiem roboczym.

Odrzucono jednak wniosek pos. tow. Cingra oraz Regera, że najwyższa renta ma wynosić, nie jak przepisuje projekt rządowy 60 proc., ale 90 proc. a dla zupełnie pozbawionych pomocy 120 proc. zarobku rocznego.

Natomiast przyjęto wniosek posła tow. Regera, że przy obliczaniu renty dla robotników młodocianych jak np. szleprów ma wynosić najmniej 600 koron.

W ten sposób załatwiono tę ważną sprawę dzięki energicznemu i przyjacielskiemu dla ludu stanowisku przewodniczącego komisyi, którym był socyalista!

KRONIKA

Bezkarność hyen emigracyjnych. Zarządzana obecnie przez rząd obława na różne hyeny emigracyjne omijała jakoś szczęśliwie jedną z najniebezpieczniejszych i najwstrętniejszych hyen, jakie na bruku krakowskim grasowały. Był to osławiony **ksiądz Szponder**, który wyszedł z sali sądowej napiętnowany jako wstrętna, zgnilizną moralną cuchnąca hyena emigracyjna. Ale w Austryi przed sutanną i habitem wszystkie ustawy tracą moc obowiązującą! To też i „opiekun ubogich“ ks. Szponder grasował swobodnie po krakowskim dworcu kolejowym przybrawszy sobie jako naganiacza jakiegoś **rotmistrza spensyonowanego nazwiskiem baron Wilczek!**

Ksiądz i szlachcic, sutanna i kontusz podały sobie poły i w ich cieniu prowadzono ohydny handel pokątnego wywozu mięsa ludzkiego! Chłop miał ślepe zaufanie do hyeny w sutannie, to też pokątne biuro emigracyjne szło doskonale! Ksiądz tulił emigrantki do swej zbrukanej sutanny, baron (zatykając nos) kupował „chamom“ bilety i wsadzał Kasie i Marysie do pociągu... strzygąc uszami, czy go policya nie złapie! Ale gdzieżby też policya krakowska aresztowała... barona! Baron to przecież świętość narodowa, a do tego baron wspólnik księdza! To już grzech takiego pod telegraf przymknąć!

Interes więc szedł, bo policya, która na 5 mil wyczuwa każdą hyenę, czy to jest jakiś Bartek czy Srulek — nie widziała lata całe szanownej pary — kapłana i barona!

Dopiero na przedstawienia zrobione w namiestnictwie przez jednego z posłów — odbyto wreszcie delikatną rewizyę w świątobliwem gnieździe księżo-pańskich hyen emigracyjnych i rozpędzono chwilowo to gniazdo wyzysku emigrantów! Czy na długo? O tem jeszcze pomówimy!... O rewizyi u Szpondra donoszą dzienniki, iż rewizya w mieszkaniu księdza Szpondra, zarządzona w sobotę, trwała od godziny 3 po południu do 8 wieczór i wydała obciążający ks. Szpondra rezultat. Ze znalezionych podczas rewizyi papierów wynika, że ks. Szponder stał na usługach Towarzystwa przewozowego „Anglo-Continental“ w Antwerpii i że rozwijał działalność emigracyjną na wielką skalę. Pobieżnie zebrany materyał pozwala już stwierdzić, że ks. Szponder wyrządził krajowi wielką szkodę.

Klerykalną „Prawdę“ łabajową ogarnęła wściekłizna na wieść o energicznych staraniach polskich posłów socyalistycznych w sprawie pospieszenia ludności Galicyi z pomocą z powodu klęsk elementarnych! Wściekłość ich jest zrozumiałą, bo socyaliści przedstawili i ministrom i parlamentowi dokładnie opracowane i uzasadnione żądania, które rząd musi spełnić, jeżeli w Galicyi nie ma wybuchnąć głód, tyfus i straszliwa nędza! Nie żądaliśmy jakichś 900 milionów, bo to byłoby głupstwo i o tem kłamca klerykalny wie dobrze — wszak szkody wynoszą 400 milionów! Ale wścieka się, bo klerykalny minister skarbu, zaciekły stańczyk Zaleski, uciekł teraz właśnie haniebnie na urlop aby nic nie dać, a nie być za to odpowiedzialnym! Ministerstwo objął zakuty szwab, wróg Polaków, i Galicyi szef sekcyi Engel zwany „dusicielem“, bo każde żądanie zdusić potrafi: I w takiej chwili ucieka klerykalny minister i kraj zostawia na pastwę wroga tego kraju! A że Koło nic w sprawie zapomóg nie zrobiło i dopiero socyaliści przyparli rząd do muru — więc się teraz klerusy wściekają! Tak wygląda „opieka“ Koła polskiego nad biednym ludem, tak wygląda owa „miłość“ klerusów dla chłopa i robotnika! Zamiast pomódz, kamienie ciskają pod nogi!...

Zniżka taryfowa. Ministerstwo kolei przyznało dla kolei żelaznych i żeglugi dodatkowo 50 proc. zniżkę kosztów przewozowych przy wszystkich gatunkach superfosfatów. Zniżka ta wchodzi w życie z dniem 1 października b. r. i pozostaje w mocy aż do odwołania, jednakże najdalej do 30 kwietnia.

Księża, policzkujący się w kościele. Pismo „Mesagero“ donosi: Niezwykła i gorsząca scena rozegrała się w kościele św. Piotra w Rzymie. Zarządca kaplicy chóru ks. prałat Skapellini z polecenia swych przełożonych wydalił z chóru wielu pielgrzymów, którzy tam wygodnie rozsiedli się w stallach, przeznaczonych tylko dla duchowieństwa. Przypadkiem nadszedł na to wiceproboszcz kościoła św. Piotra, ks. prałat Viola, który łatwo się unosi, i zapytał księdza o powód wydalenia pielgrzymów. Gdy ks. Skapellini wyprosił sobie to mieszanie się do jego spraw urzędowych, wymierzył mu ks. proboszcz tak silny policzek, że ks. S. padł twarzą na ziemię i zranił się. Nadbiegli księża, którzy rozłączyli przeciwników. Ks. kardynał Rampolla wytoczył śledztwo, jako arcykapłan kościoła św. Piotra; ks. Skapellini mimo to chce się udać na drogę sądów świeckich. Musiał to być bajeczny widok, jak się dwie golone pałki waliły po gębach!...

Ułaskawienie mordercy Leopolda Kunszaka, który zamordował posła tow. Szumajera nastąpiło z powodu prośby wniesionej przez żonę zamordowanego tow. Szumajerową! Cesarz darował więc chrześcijańsko-socyalnemu mordercy życie, a skazał go na 20 lat więzienia.

Jakie to litościwe serduszka mają „siostry" Felicyanki! Do Związku stowarzyszeń robotniczych przy ul. Dunajewskiego zgłosiła się onegdaj wieczorem po godz. 8 młoda kobieta z prośbą o udzielenie jej przytułku. Na pierwsze wejrzenie stwierdzić było można, że ma się przed sobą kobietę chorą, anemiczną z po targanymi nerwami, której grozi obłęd. Tę to kobietę, **po 4-miesięcznym pobycie w klasztorze Felicyanek, wypędzono stamtąd w nocy,** wiedząc dobrze, że nieszczęśliwa nie znajdzie schronienia w domu rodzicielskim z powodu stosunków familijnych, wypędzono ją, wiedząc o jej chorobie, wiedząc, że jest bez grosza i bez przytułku! Są ludzie, którzy zbłąkanego i skomlącego z głodu psa zabiorą nieraz w nocy do domu, by odpoczął. **Są Felicyanki, które chorą, nieszczęśliwą kobietą wyganiają ze swych murów w wieczór ciemny, pod noc!** Chorej udzieliła przytułku jedna z towarzyszek!

Z KRAJU.

Wielkie zgromadzenie socyalistyczne odbyło się dnia 26 b. m. **w Jawiszowicach** koło Brzeszcz. Górnicy i chłopi przybyli tłumnie, aby wysłuchać referatu tow. Strojka: „O klęskach elementarnych i bezrobociu". Uchwalono ostrą rezolucyę przeciw rządowi i Kołu polskiemu i wyrażono wśród gorących oklasków votum zaufania polskim posłom socyalno-demokratycznym.

Po referacie wybrano nowy Komitet miejscowy, który złożony z energicznych towarzyszy, zabierze się z pewnością do mrówczej pracy nad rozszerzeniem organizacyi naszej w Brzeszczach i okolicy.

Przy sposobności na razie grzecznie prosimy Zarząd kopalni w Brzeszczach aby surowo skarcił dozorcę Sarka, który prześladuje ciężko pracujących stróżów kopalnianych.

Bandytyzm a policya borysławska. Niema chyba w Galicyi miejscowości, któraby była tak niebezpieczna dla życia jak **Borysław.** Całe bandy różnych indywiduów, grupują się wieczorami i nocą na pewnych z góry uplanowanych posterunkach w celu obrabowania spokojnie idących obywateli. Cynizm uprawianego Bandytyzmu stoi tak wysoko, że już z nadejściem zmroku z całą śmiałością uprawia się go w całej pełni. Za dowód niech posłuży fakt następujący:

W dniu 18 października b. r. (w sobotę), odbywała się wypłata w firmie „Karpaty" (na Potoku). Gdy robotnicy powracali po wypłacie do domu, zostali napadnięci przez grupę indywidyów, którzy zażądali od nich pieniędzy. Lecz dziwnemu zbiegowi okoliczności przypisać należy, że uniknięto większego starcia, które mogło spowodować większe ofiary ze strony robotników.

Skończyło się tylko na mniejszych utarczkach.

Podobne zajście miało również miejsce przy wypłacie firmy „Premier" w Wolance. Główne centrum tego bandytyzmu w nocy mieści się koło Kocha przy ulicy Wolanieckiej i innych domach publicznych, przy których czatują bandyci na swoje ofiary, aby je obrabować.

Nawet mąż ze żoną idący wieczorem ulicą zostaje napadany przez bandytów i w razie jakiegobądź protestu zostaje zmasakrowany nożami, jak to miało miejsce w ostatnich dniach w Borysławiu.

Mimo to, że tego rodzaju odbywają się napady rabunki złodziejskie połączone z masakrą i rozlewem krwi, nieraz śmiercią przypłaconych przez niewinnych przechodniów, to jednak policya miejscowa borysławsko-wolaniecka nic w tym kierunku nie działa aby te napady zorganizowanego bandytyzmu usunąć i raz na zawsze uniemożliwić. Sądziliśmy, iż tego rodzaju stosunki się zmienią, gdy powstanie nowy komisaryat policyjny, lecz srodześmy się zawiedli, albowiem nie odczuwamy żadnego polepszenia dotychczas, mimo, że komisaryat istnieje już od paru miesięcy.

Wprawdzie komisaryat nie posiada do tej chwili własnej policyi wojskowej, jak to było w projekcie. Utworzenie komisaryatu, który dzisiaj urzęduje w ograniczeniu zaprowadzenia biura meldunkowego, co zresztą wątpić należy, czy cel pomyślnie osiągniętym zostanie?

Kto zna stosunki tutejsze i te różne zakamarki i nory zamieszkałe przez najgorsze elementy, zwanych po tutejszemu „barabami", ten chyba śmiało wątpić może, ażeby nam komisaryat (bez pomocy policyi) mógł zaprowadzić porządek taki, dla jakiego celu został otwarty, t. j. dla wygody tutejszych mieszkańców.

Na policyę zaś gminną Borysławia-Wolanki, wcale liczyć nie możemy, by ta wreszcie kiedykolwiek bandytów usunęła i uchroniła mienie i życie tutejszej ludności, dlatego też zwracamy się do władz kompetentnych, ażeby przecie sprawą tą się zajęły nieco gorliwiej i zagwarantowały bezpieczeństwo publiczne.

Zgromadzenie w Nowym Sączu odbyło się w niedzielę pod przewodnictwem tow. Geislera. Referat o obecnej sytuacyi wygłosił tow. Żuławski z Krakowa. W dyskusyi przemawiał tow. dr Fensterblau, poczem uchwalono rezolucyę zawierającą żądania posłów socyalistycznych do rządu o pomoc dla Galicyi.

Z Wieliczki piszą nam:

Musimy znowu powrócić do praktyk urzędników salinarnych, a powód do tego daje nam ostatni deputat soli dla górników wielickich. Sól, którą górnicy otrzymali, było to właściwie słonawe błoto, na które patrzeć było nieprzyjemnie, a górnicy mieli to jeść. To też słusznie żony górników podniosły rejwach, na którego skutek wycofano błoto, a górnikom wydano sól porządniejszą. Winę wyłączną ponosi tutaj Zarząd salinarny, który nie dbając ozdrowie swych podwładnych, nie postarał się by sól do ich użytku oddana była zdrowa i do użytku zdatna. PP. urzędnicy nie mają czasu na wykonanie swych obowiązków, ale mają czas na kierownictwo budowy (!!) szkoły żeńskiej. P. radca dworu Windakiewicz powinien ukrócić nieco swawolę pp. urzędników, która szczególnie przy odbiórkach daje się górnikom przykro odczuwać, bo inaczej to my będziemy pilnowali i sami nauczymy ich rozumu.

Czerwone Ziele.

▫ Nadsyłajcie prenumeratę! ▫
Jednajcie nowych Czytelników

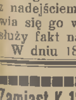
NADESŁANE.

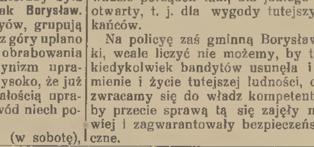
(Dział ten nie pochodzi od Redakcyi).

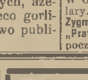
„PRAWO LUDU"

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

Wychodzi w każdy piątek. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M.; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Redaktor i wydawca: Zygmunt Klemensiewicz. Adres Redakcyi i Administracyi „Prawo Ludu", Kraków, Dunajewskiego l. 5, II. piętro. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.







Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krak[illegible] Dunajewskiego 5